Nr. 193. Kraków, Niedziela 26 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

Brak praktykantów sądowych.

Zaledwie kilka dni minęło, jak w artykułach naszych o niezależności sędziego podnieśliśmy potrzebę polepszenia bytu urzędników sędziowskich, a już dziś musimy powrócić do tego samego przedmiotu. Po raz drugi wyszło bowiem na jaw zjawisko, które zawiera bardzo poważną przestrogę i powinno naglić do pospiechu. Po okręgu sądu apelacyjnego w Gracu, w którym okazał się tak wielki brak praktykantów sądowych, że musiano uwolnić od obowiązku wykazywania się trzecim egzaminem rządowym i postanowiono przyjmować na praktykę kandydatów posiadających tylko dwa egzaminy, przyszła kolej na sądy wiedeńskie, gdzie również musiano z powodu braku praktykantów uczynić taki sam wyjątek od ogólnej normy. Fakta te nie pozostaną prawdopodobnie odosobnione i brak młodzieży prawniczej, poświęcającej się zawodowi sędziowskiemu, zmusi zapewne wszędzie rząd do przyjmowania takich kandydatów, którzy nie złożyli jeszcze trzeciego egzaminu.

W tem ułatwieniu nie ma nic, coby zagrażało wymiarowi sprawiedliwości. Młodzież wyjdzie na niem dobrze, bo ponieważ czas praktyki wlicza się do lat służby, przeto młodzież prawnicza prędzej będzie się mogła posuwać i po przejściu szczebli sądowych, prędzej doczeka się emerytury. To zaś, że kandydaci do urzędu sędziowskiego [illegible] z dwoma egzaminami, nie wpłynie wcale na jakość ich pracy. — W faktach powyższych przerażają więc nie ułatwienia, ale brak młodzieży prawniczej, szukającej pomieszczenia w sądach.

Im mniej prawników garnąć się będzie do tego tak szczytnego, a tak trudnego zawodu, tem trudniej będzie wybierać wśród nich jednostki zdolniejsze, gorliwsze i uczciwsze, a brak sił do załatwiania czynności zmusi przyjmować z otwartemi rękami i posuwać coraz wyżej każde indywiduum, które się zgłosi, bez względu na jego wartość, choćby jego wiadomości, pilność, a co najważniejsza charakter wiele, bardzo wiele pozostawiały do życzenia. W tem leży właśnie niebezpieczeństwo i to groźne dla wymiaru sprawiedliwości, a więc i dla całego społeczeństwa. Brak kandydatów na urząd sędziego może bowiem obniżyć bardzo a bardzo poziom nietylko wykształcenia, ale nawet moralności w stanie sędziowskim, a naturalnem następstwem takiego obniżenia będzie, że wymiar sprawiedliwości pójdzie zupełnie błędnemi drogami, a może nawet bezdrożami.

Młodzieży poświęcającej się nauce prawa nie brak jednak. Liczba uczniów na wydziałach prawa jest bardzo znaczną, a w stosunku do lat, w których z powodu braku praktykantów musiano uciekać się dawno temu do takiego samego środka, wzrosła ogromnie. Wszędzie też garnie się młodzież prawnicza i zapełnia zawody i urzędy, które niedawno jeszcze nie mogły zwabić do siebie młodzieży, posiadającej wykształcenie prawnicze. Młodzież uczęszczająca na uniwersytet, z małemi wyjątkami, nie posiada jednak na to środków, aby po ukończeniu studyów lata całe wyczekiwać na tak skromne utrzymanie, jakie dają adjuta sądowe i z tych stypendyów żyć znowu długie lata. Niedziw więc, że szuka utrzymania gdzieindziej, gdzie otrzymać je może znacznie wcześniej i na razie przynajmniej znacznie wydatniejsze. Nie dziw, że nie mając widoków w karyerze sądowej, opuszczają praktykę, skoro mogą przenieść się do innego zawodu, przedstawiającego lepsze widoki. Brakowi praktykantów sądowych nie zapobieży się zatem takiemi środkami, jak uwolnienie od wykazywania się trzecim egzaminem rządowym, ale potrzeba złemu zaradzić w sposób bardziej zasadniczy. Nie ma rady — nie chcąc narazić się na konsekwencye braku kandydatów na urząd sędziowski, — musi nareszcie państwo znieść bezpłatność praktyki i auskultantury i zdobyć się na wyznaczenie funduszów, któreby każdemu praktykantowi zapewniały od pierwszej chwili wstąpienia do sądu godziwe utrzymanie. Potrzeba polepszyć byt urzędników sędziowskich i uwolnić ich od troski o jutro. Te pierwsze fakta, ostrzegające o zbliżającem się niebezpieczeństwie, nie mogą i nie powinny przejść niepostrzeżenie i nie skłonić do żywszej akcyi około polepszenia bytu praktykantów i urzędników sędziowskich.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Kielce, 23 sierpnia.

Jak wam poprzednio doniosłem, nad granicą austryacką cholera najsilniej najpierw wybuchła w Słomnikach, bo też i teren zastała tu najkorzystniejszy: brud i nędza na każdym kroku, co nawiasowo powiedzieć można o wszystkich mniejszych, zwłaszcza od sieci kolejowej odległych miastach Królestwa Polskiego. Wobec rozwijającej się z dniem każdym coraz silniej epidemii, rząd rosyjski rozwinął całą swą działalność i trzeba przyznać, że robi wiele, aby jej przeciwdziałać: rozsyła druki, ostrzeżenia, zaopatruje gminy w apteki, nakazuje porządki (na papierze) zwołuje częste, aż nadto częste posiedzenia komisyj sanitarnych miejskich i wiejskich, ale, niestety, epidemii wcale to nie zmniejsza, a natomiast pociąga za sobą stratę czasu, jak obecnie, w czasie zbiorów, nader dotkliwą i stratę pieniędzy, ściąganych potem z mieszkańców. Głównej wszakże przyczyny owej kolebki zarazy, tj. niechlujstwa i brudu zastarzałego, nie są w stanie usunąć, a wina za upadek miast spada w pierwszej linii na niedbałe i zdemoralizowane czynownictwo rosyjskie.

Jak przed epidemią, tak i w czasie niej miasta pozostały jednakowo brudne, teraz nawet w stopniu jeszcze większym, z powodu ogólnej apatyi i bezsilności wobec epidemii. To też aby zarazę z miast wypędzić, trzebaby je chyba najpierw spalić, a potem porządnie na nowo odbudować.. Do zarażonego miasta zjeżdża naczelnik powiatu z pensyą 20 rubli dziennie, czasem gubernator z dyetą 60 rubli... i nakazuje porządki. Początkowo ludność mniemała, że ci panowie są w stanie „zakazać cholerę“, bo przecież „Moskal z djabłem trzyma spółkę“... ale od czasu jak w Miechowie zapadł na cholerę naczelnik powiatu, Michajłow — i w władzę ich ludność straciła wiarę z kretesem.

Otóż gdy w Słomnikach wybuchła cholera, zapełniła ofiarami szpitale, cmentarze, i trwała kilka tygodni (lipiec, sierpień), a jeszcze się wlecze. Wobec grozy śmierci i strachu panicznego, zamilkł tam nawet chwilowo antagonizm między żydami a katolikami i jedni z drugimi dzielili się chlebem, którego brak się okazał choć było za co kupić! W Słomnikach dotychczas sklepy wszystkie pozamykane, handel i przemysł ustał nawet przestano piec chleb..., w końcu wybuchł w tem mieście pożar i spalił 8 domostw.

Z Słomnik przeniosła się epidemia do Działoszyc; rozsadnikami jej są: woda i żydzi, którzy z zakażonego miejsca uciekają brykami dniem i nocą, rzucając wszystko i rozwożą ją po całym kraju. W Działoszycach, mieście o 8000 ludności, z czego 87% żydów (jest ich przeszło 6000), tajono epidemię przez długi czas, aż ostatecznie rozwinęła się w całej sile, gdyż były dnie, w które przeszło sto osób dziennie zapadało. Żydzi w krzyk i lament! Otworzono 1, potem 2, teraz 3 szpitale..., epidemia zwolniła. W ostatnich wszakże czasach, wskutek zobojętnienia mieszkańców i zaniedbywania przepisów sanitarnych, spotęgowała się na nowo. Ludność koczowała za miastem, mając za zasłonę od deszczu i wiatru kawałek płótna lub kilka desek nad głową: w polu gotują — wogóle wszyscy żyją, jak chcą i mogą, chorują i umierają gdzie ich choroba z nóg powali, mało kto się o to troszczy — a rząd [illegible] tylko o zadośćuczynienie formie. Bo i jakże może być inaczej? W Działoszycach wszystkie sklepy zamknięte, na ulicy ani żywego ducha, oprócz niesionych chorych i nieboszczyków. Bogatym uciekającym zastępowała biedna ludność drogę i nie puszczała bez okupu. Ogólna nędza wzrosła do najwyższego stopnia. Wesela żydowskie, odprawiane na „Kirkutach“ też nie pomogły, na dobę umierało czasem przeszło 20 osób.

Z Działoszyc objęła epidemia Skalbmierz i Pińczów; z Słomnik poszła do Miechowa, a z miast rozlała się na gminy i nie prędko ustanie, bo wody zakażone.

Wsie dotknięte cholerą przedstawiają smutny widok. Domy tam świecą pustkami, mieszkańcy żyją pod gołem niebem; dom zaś z pierwszym chorym we wsi zamienia się na szpital. Bywają wypadki w czasie nabożeństwa w kościele. Przez wsie nieobjęte zarazą, chłopi kijami bronią przyjazdu.

Rzeszów, 23 sierpnia.

Nietylko ciekawą, ale niepospolicie ważną wiadomość mam do zanotowania. Oto po niemałych zachodach i zabiegach — po zwalczeniu wielu trudności udało się nareszcie utworzyć „Towarzystwo akcyjne cukrowni w Galicyi“ *). Tak opiewa firma Towarzystwa zawiązanego — a w tem brzmieniu firmy zawarty jest zakres, nieograniczający się na jedną cukrownię, lecz na więcej, jakie z czasem Towarzystwo utworzyć zdoła. Tymczasem ma stanąć jedna cukrownia w Przeworsku.

Inicyatywa wyszła od księcia Lubomirskiego, on dokładał może najwięcej starań. Jednak wybór miejsca na cukrownię nie z tego powodu wynika, — bynajmniej, lecz z tego, że właśnie w Przeworsku było miejsce pod każdym względem najdogodniejsze, bo okolica najbliższa może dostarczyć stosunkowo największą ilość buraków, a miejsce na fabrykę, przeznaczone tuż przy kolei, jest dostępne, ma wodę i t. p. Niemało zabiegów dołożył książę Witołd Czartoryski z Pełkiń pod Jarosławiem, p. Federowicz Adam starosta z Rzeszowa, posiadacz majątku w Jarosławskiem — i inni obywatele z okolicy. Robiono rzecz powoli, ale wytrwale, nie zrażając się przeciwnościami, najpierw w małem kółku, potem w większem, aż nareszcie dopięto celu dnia 21 b. m. na zgromadzeniu w Rzeszowie, gdzie się jako Towarzystwo ukonstytuowano. Ważnej pomocy użyczyło Poznańskie nie tyle przez dostarczenie także pieniędzy, jak raczej przez radę fachową kilku rzeczoznawców.

Kapitał zakładowy na razie subskrybowany wynosi 800.000; według statutu Towarzystwo ma prawo powiększyć go do 2 mil. Z Poznańskiego subskrybowano razem 150.000 złr.

Fabryka jest tak projektowana, iż ma wyrabiać dziennie po 7.000 ctn. metr. buraków przez zwykły czas kampanii cukrownianej, ale da się rozszerzyć przez dodanie aparatów tak, aby mogła przerabiać po 14.000 ctn. metr. bez rozszerzania budynków. Projekt zatem zakrojony na wielkie rozmiary.

Ukonstytuowano się tak: Na prezesa Rady nadzorczej wybrano księcia Lubomirskiego, na zastępcę p. Józefa Grabskiego z Poznańskiego, na sekretarza księcia Witołda Czartoryskiego, na członków pp. Federowicza Adama i hrabiego Stanisława Stadnickiego z Kresowic.

Do zarządu wybrani pp.: Józef Walzyk (z Kruszwicy), Leon Grabski (z Gniezna), hrabia Jan Mycielski i p. Oborski. Dwaj pierwsi jako rzeczoznawcy mają dać ze swej ręki kierownika fabryki. Dyrektorowie nie są płatni jako urzędnicy, lecz mają pobierać odsetki od czystego dochodu, pierwsi dwaj 4%, ostatni dwaj 2%.

Akcyonaryusze obywatele w okolicy, z której można dostarczyć buraków, obowiązani są dostarczyć ich z reguły po cenie statutem umówionej, od której najwięcej tylko 15% można odstąpić, idąc niżej lub wyżej ceny za normalną uznanej. Być zatem może, że będą musieli sprzedać taniej, niż inni kontraktowi dostawcy, ale za to mogą mieć większą dywidendę.

Największą trudność sprawiało zakontraktowanie uprawy dostatecznej ilości buraków. Obywatele sąsiedni, nawet sami akcyonaryusze, nie byli wcale skorzy do zawarcia umów na uprawę w większych rozmiarach.

W tem tkwiła może największa trudność, ale ją pokonano. Skoro fabryka stanie i okoliczni ziemianie ułożą sobie porządek płodozmianu i włożą się w nowy tryb gospodarstwa, pójdzie rzecz gładko i nie braknie takich, którzy sami będą się zgłaszać z ofertami uprawy buraków; nawet chłopi poznają korzyści i nieomieszkają wziąć się do tej uprawy. Jeżeli początek się powiedzie, — a nie wątpimy, że tak będzie, — wówczas fabryka wkrótce rozszerzy się do podwójnych rozmiarów.

Budowa fabryki ma się rozpocząć już wkrótce, aby na przyszły rok rozpocząć pierwszą kampanię.

(Ta projektowana cukrownia wyrabiać będzie tylko mączkę, jak i Tłumacka i Sędziszowska).

*) W sprawie cukrowni, której założenie wczoraj już zaznaczyliśmy, otrzymujemy następujące dokładne informacye. *(Przyp. Red.)*

Z wystawy krajowej.

(Łowiectwo.)

(W. Dbr.) Tuż obok leśnictwa, pod jednym dachem, a w bratniej z niem zgodzie, pomieściło się łowiectwo nasze. Pośrodku sali wznosi się cis, na którego dziś uschłej i skurczonej koronie, *sit venia verbis*, 300 lat „zdrzemało“, który więc musiał widzieć niejeden z tych łowów, co to w nich nieraz życie w grę się stawiało dla zadośćuczynienia potrzebie rycerskiej krwi. O gałązki jego musiała się roztrącić niejedna pieśń tryumfu, którą wygrywały myśliwskie rogi, a z echem powtarzały „dębom dęby, bukom buki“.

Godnem przypomnieniem owych czasów jest obecna wystawa łowiecka. Jest ona, jakby to powiedzieć, w dobrym stylu. Wszędzie, gdzie się spojrzy, okazy grubego zwierza. Drobiazg, jak jeden czy dwa zające i kilka lisów, znajduje się tu niby tylko na okaz, tylko dla uzupełnienia obrazu stanu zwierza w naszych lasach.

Myśliwstwo więc u nas nie straciło jeszcze cech rycerskiej rozrywki, ale z potrzeby stało się przyjemnością, zdobną urokiem wspomnień, jakie budzi, mającą w sobie jakieś romantyczne piękno. Bo, jak powiada Spencer w jednym ze swoich szkiców, „taka jest kolej rzeczy, iż to, co w pewnym czasie było użytecznem, w następnej epoce staje się ozdobą“, a my zwiedzający wcale nie mamy się czego skarżyć na tę „kolej rzeczy“, gdyż dzięki jej przepędzone chwile w pawilonie łowieckim pozostawiają w nas przyjemne, niemal artystyczne uczucie, jakie się ma po przeczytaniu pełnej malowniczych przygód powieści Coopera, lub rycerskiego romansu Walter Scotta.

Zdawszy sobie w ten sposób sprawę z wrażenia, jakie na widzu wywiera pawilon łowiecki i wystawa łowiecka, możemy przystąpić do rozejrzenia się w szczegółach. Łowiectwo na wystawie nie zamyka się w czterech ścianach jednego pawilonu, ale rozrzucone jest także po innych i wszędzie niemal, gdzie są wystawione okazy z lasów naszych, znalazły się trofea myśliwskie, rogi sarnie i jelenie, skóry i wypchane okazy

WARSZAWA w 1794 roku.

38 (Ciąg dalszy.)

Oswobodzona Warszawa.

Wstrzymujemy się od uwag i poglądów — w myśli, że same czyny i własne słowa działających głównie osób — najlepiej i najdokładniej odtworzą nam, zaiste największy w dziejach Polski ostatni rok Rzeczypospolitej, rozpoczynający stuletnią powstańczą walkę o byt narodowy.

Kościuszko był tem ogniwem, co połączyło w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością; — chcę mówić, był ręką Opatrzności, która dźwignęła z upadku moralnego Polskę, wznosząc jej sprawę na szczyt najwznioślejszy spraw ludzkich.

Wreszcie nieprzyjaciele sami, mając na celu zupełną zagładę Polski i zniszczenie jej ostateczne, nie mało przyczynili się do podniesienia sprawy polskiej. Prześladowaniem religii, jakoteż narodowości polskiej wznieśli sprawę polską tem samem jeszcze wyżej, nadając jej znaczenie religijno-polityczne. A znieważając i gwałcąc w Polsce prawa ludzkie, sprawili, że sprawa polska już nietylko jest narodową, polityczną i religijną, lecz i sprawą ludzkości.

Wszystko to walce o niepodległość Polski nadało największą doniosłość; — rozbudziło, rozwinęło i rozpromieniło w patryotach polskich heroizm niezrównany, poświadczony niezliczonemi ofiarami bezgranicznej miłości Ojczyzny, — która wprawdzie dla ludzi poziomych i ograniczonych jest szaleństwem, tak samo jak przez pogaństwo uważany był zapał pierwszych chrześcijan do męczeństwa — za głupstwo.

Z tej samej zasady występując i nowa historyczna szkoła, niesłusznie przezwana krakowską — raczej powinnaby zwać się nową szkołą smorgońską — zarzuca powstańcom, że się porywają z motyką na słońce!

Na słońce? — nie! bo dla powstańców Moskwa nie jest słońcem, lecz dla wyrzucenia z Polski śmiecia i plugastwa — niewoli, zdrady, przekupstwa, demoralizacyi, którą ohydziła Moskwa Polskę swoim piekielnym wpływem.

Wspomnieliśmy już wyżej, że jeszcze w piątek, jeszcze przed ostatecznem wypędzeniem Moskali — na ratuszu ogłoszono komendantem miasta Mokronowskiego, a prezydentem — Zakrzewskiego i ustanowioną „Radę Zastępczą“, której członkami byli: 1) Zakrzewski Ignacy, 2) Mokronowski Stanisław, 3) Działyński Ksawery, 4) Szydłowski Szymon, 5) Wybicki Józef, 6) Aloe Eliasz, 7) Zajączek Ignacy, 8) Ciemniewski Andrzej, 9) Horain Jan, 10) Rafałowicz Stanisław, 11) Makarowicz Franciszek, 12) Wulfers Michał, 13) Tykiel Franciszek, 14) Gautier Franciszek, 15) Kiliński Jan.

Później „Rada“ ta przyjąwszy do swego grona więcej członków rozdzieliła się na trzy wydziały.

I) W wydziale dyplomatycznym: 1) Mostowski, 2) Małachowski Jan Nepomucen, 3) Dzieduszycki, 4) Deboli, 5) Działyński Ksawery, 6) Kochanowski, 7) Aloe (spokrewniony z Potockimi), 8) Wulfers (później przez też radę aresztowany i w końcu powieszony).

II) W wydziale wojskowym: 1) Mokronowski, 2) Węgierski, 3) Wybicki, 4) Horain (najzacniejszy i najenergiczniejszy patryota), 5) Makarowicz, 6) Tykiel.

III) W wydziale skarbowym: 1) Zajączek, 2) Ciemniewski, 3) Szydłowski, 4) Rafałowicz, 5) Gautier, 6) Kiliński.

Mokronowski Stanisław,

synowiec Jędrzeja wojewody mazowieckiego, jednego z najzacniejszych ludzi w ostatnich czasach, urodził się w Bogucicach uczył się w korpusie kadetów, następnie w Paryżu w szkole wojskowej. Za powrotem do kraju wstąpił do gwardyi konnej, lecz wkrótce odjechał do Paryża i tam przez dziesięć lat zostawał w pułku Royal Allemand i dosłużył się szefa szwadronu. 1788 wrócił do Polski, mianowany wice-brygadyerem. R. 1792 pod Zieleńcami na czele brygady rzucił się na lewe skrzydło Moskali i rozbił ich jazdę. Po nastaniu Targowicy z rangą generał-porucznika wystąpił z wojska, zostawał jednak w Warszawie, mieszkając w swoim domu na Krakowskiem Przedmieściu.

W czasie powstania udał się do króla, chciał się przedrzeć do pułku Działyńskiego, ale niepuszczony przez Moskali (obacz wyżej). Razem z generałem Byszewskim od króla udawał się do Igielstroma i kiedy z jego synowcem powracał, od ludu był poturbowany za to, że bronił tego Igielstroma (zabitego). Następnie obrany komendantem Warszawy z zamku od króla zaprowadzony był na ratusz. Udziału czynnego w powstaniu żadnego nie miał, tylko wdawał się w pertraktacyę z Igielstromem i wstrzymywał w czasie tych niby układów walkę i dał przez to możność (acz niezawodnie nieumyślnie) ucieczki Igielstromowi, a kiedy ten uciekł, nie ścigał go. Mianowany komendantem Warszawy i potwierdzony przez Kościuszkę, jako „komendant siły zbrojnej Księstwa Warszawskiego“, gorliwie wziął się do urządzenia i powiększenia wojska. Dnia 15 czerwca odstąpił swe komendanctwo generałowi Orłowskiemu i — mianowany został dowódcą dywizyi — ośmiu batalionów piechoty i 18 szwadronów jazdy. Dnia 5 sierpnia oddał swą dywizyę księciu Józefowi Poniatowskiemu i zamianowany dowódcą całej siły zbrojnej na Litwie po Wielhorskim, który podał się był za chorego. Pomimo jednak kilkakrotne nalegania i zaklinania *) Kościuszki, żeby spieszył do Wilna — zwłóczył swój odjazd, (co było główną przyczyną upadku Wilna), nie usunął niedołężnego i podejrzanego generała Chlewińskiego, pomimo że Kościuszko tego usilnie żądał (7 i 17 sierpnia) i w końcu 2 września pisał: Bój się Boga, daj ordynans, aby Chlewiński jechał do mnie. Zamiast spieszyć do Wilna, zaledwie 20 sierpnia stanął w Prużanach. Mając 7.138 piechoty, 1.467 kawaleryi i 36 armat, nic nie przedsięwziął ani przeciw Derfeldenowi, ani przeciw Diwonowi i w końcu mając do 16.000 wojska, dał się pobić pod Kobyłką.

Słowem, w tej wojnie zgoła niczem się nie odznaczył, a tylko krytykował głośno [2]) wojenne działania Kościuszki, chociaż Kościuszko w listach swoich do niego wyrażał się z najserdeczniejszą przyjaźnią. Dąbrowski mówi, że Mokronowski był uważany za stronnika królewskiego, równie jak książę Józef Poniatowski i Wielhorski. Po upadku powstania spokojnie zostawał w Warszawie, nie turbowany przez Moskali. Później jakiś czas bawił w Tarnowie u krewnego swego Sanguszki i we Włoszech. Umarł 19 października 1821 w Warszawie, pochowany w grobach kościoła Kapucynów. Niektórzy mówią, że kiedy wybuchło powstanie, był chory, i żeby módz wziąć w niem udział, kazał był sobie puścić krew, pomimo że to zagrażało mu w przyszłości kalectwem. Że to uczynił generał Wodzicki — rzecz pewna, ale o Mokronowskim rzecz wątpliwa, ponieważ tak bliscy mu, jak Eustachy Sanguszko, krewny Mokronowskiego i uwielbiający go i bardzo mu przyjazny Wybicki, nic o tem nie wspominają. Nabożeństwo żałobne odbyło się uroczyście w kościele św. Krzyża, kazanie miał ks. Kotowski, a z mową pochwalną wystąpił Kajetan Koźmian (obydwie drukowane).

Zakrzewski.

Ignacy Wyssogota Zakrzewski, ur. 1745 w Poznańskiem w Białczu, poseł na sejm wielki, bardzo czynny. Był przeciwny zaborowi dóbr duchownych 1792. 16 czerwca obrany prezydentem Warszawy. Jednej nocy kazał upiec 5.000 bochenków chleba i odwiózł do obozu. Targowica go usunęła. 1794 r. przybył do Warszawy. Król zaniepokojony powstaniem wysłał szambelana Strzembosza po Zakrzewskiego. Króla znalazł przestraszonego. Król go prosił, „żeby użył wpływu swego, żeby lud uspokoił.“ Ale ludność wzięła go na ręce i tak zaniósłszy z zamku do ratusza — ogłosiła go prezydentem. Zostawszy prezydentem, stał się duszą stolicy, przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie. Był czynnym nietylko w magistracie, ale też i w radach „zastępczej“, a później „najwyższej narodowej.“ Prawości wielkiej, charakteru nieugiętego. Po upadku powstania wyjechał w Lubelskie i tam się ukrywał. Na żądanie Moskali, Austryacy go uwięzili i wydali Moskalom. Zawieziony do Petersburga, tam w ciężkiej zostawał niewoli aż do śmierci Katarzyny. Uwolniony przez cesarza Pawła, obrócił swą drogę przez Wołyń i wstąpił do tego Moszyńskiego, marszałka wielkiego, któremu życie ocalił i prosił o pożyczkę, żeby mógł dojechać o czem do domu. Ale pan Moszyński (ob. wyżej jak się Kilińskiemu wypraszał) zbył go nieszlachetnie i niegrzecznie (Julian Bartoszewicz). Umarł 1802 r. 27 kwietnia w Żelechowie. Za żonę miał Barbarę Rudzińską, wojewodziankę mazowiecką.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

*) Przytaczamy te kilka słów, bo w nich Kościuszko wyraża swą duszę piękną, a także, że obwiniają one Mokronowskiego.

6 sierpnia pisze: „Jedź więc przyjacielu, jak najprędzej... Spiesz generale ratować tę ważną część kraju naszego, odbieraj wcześnie wdzięczność wszystkich mieszkańców i moją“.

7. „Lubo wątpić nie możesz, jak miłoby mnie widzieć cię z sobą jak najdłużej, wzgląd atoli na stan Litwy i konsekwencye, jakieby ze spóźnienia tam twego spłynęły, przynaglają żądać po tobie, abyś niezwłocznie przedsięwziął twoją podróż“.

„Wiwat, mój Mokronowski, cnotliwy i waleczny obywatelu, niech tobie będzie winna Litwa wyzwolenie swoje, jedź jak najprędzej“. „Posyłam ci pierścień oczka kociego aby w nocy przyświecało w podróży“. Żądał więc Kościuszko, żeby w dzień i noc bez odetchnienia pędził do Wilna.

[2]) Wybicki w pamiętnikach swoich str. 138 (nowa edycya) mówi, że kiedy on (Wybicki) unosił się nad Kościuszką, „Mokronowski aż do niecierpliwości przerywał mi“ i str. 139, po bitwie szczekocińskiej „Mokronowski był ciekawy, czym nie odmienił opinii o Naczelniku.“

zwierząt i ptaków. Obraz więc, którego główne tło stanowi pawilon łowiecki, uzupełniają pawilony: „państwa Skole“, „państwa Brody“ ks. Sanguszki, hr. Potockich Andrzeja i Romana, br. Poppera, arcyksięcia Albrechta, a nawet pawilon domen i lasów państwowych. A że dziś chyba nikt z amatorstwa nie pójdzie na dziki z kordelasem w ręku, lub na niedźwiedzie z oszczepem, a więc ową „kropkę ponad i“ łowiectwa, myśliwską broń reprezentują eleganckie lankastrówki, colte'y i inne nowych jeszcze systemów strzelby, jakie wystawił lwowski magazyn p. Pieleckiego i fabryka broni p. A. Dzikowskiego. Jednak oddawszy wszelkie uznanie obu tym firmom, a zupełny hołd wynalazkom najnowszym, z zamiłowaniem zwracamy się ku rozrzuconym tu i owdzie okazom dawnej broni, mającym w sobie artystyczny powab, jak wszystko, „co w pewnym czasie było użytecznem“, a przeszło w epokę, kiedy „staje się ozdobą“. Najdalej sięga w przeszłość zbiór dawnej broni, wystawiony przez obywateli powiatu bobreckiego. Znajduje się tu nawet łuk i kołczan na strzały, a z nim sąsiadują kordelasy, jatagany, rozmaite strzelby skałkówki i pistolety tureckie, nietylko starożytnością, ale i prześlicznemi ozdobami wabiące oko. Niemniej piękny zbiór dawnej broni znajduje się w pawilonie hr. Andrzeja Potockiego, zwłaszcza dwa skałkowe pistolety tureckie z lufami wykładanemi złotem są prześliczne.

Po takich artystycznych okazach przygotować się musimy na silny kontrast, chcąc obejrzeć broń, jaką poodbierano kłusownikom. Dość obojętnie przygląda się widz rozmaitym strzelbinom powiązanym sznurkami, pozbijanym gwoździami, dziwiąc się, że z takich instrumentów można co wogóle ustrzelić, natomiast zastanawia kilka okazów, z których widać spryt niesłychany tych, którzy broń taką obmyślili. Proszę sobie np. wyobrazić strzelbę zrobioną przez wiejskiego kowala. Lufa wcale starannie odrobiona, kominek umieszczony w ten sposób, że kurek uderza tak, jak w lankastrówce. Kolbę zastępuje odpowiednio pozginana sztabka, która nadto obraca się na zawiaskach tak, że całą strzelbę można złożyć jak scyzoryk i bez śladu z łatwością ukryć pod wierzchniem ubraniem.

Lecz powróćmy do właściwych okazów łowiectwa. Pawilon łowiecki zbudowany na wzór myśliwskich zameczków. Okna w górze, dokoła pod niemi biegnie galeryjka, a w dole panuje tajemniczy półmrok, przypominający wnętrze lasu, a malowniczo rozmieszczone okazy podnoszą to wrażenie.

..... tu wywrót dębu
Wystercza z ziemi nakształt ogromnego zrębu,
Na nim oparte jak ścian i kolumn obłamy
Tam gałęziste płoty —

tylko zamiast, jak w epopei, „ogrodzone parkanem traw“, oddzielone od widza łowieckiemi sieciami i poprzetykane tu i owdzie trzciną lub szuwarem.

W środek tarasu
Zajrzeć straszno, tam siedzą gospodarze lasu
Dziki, niedźwiedzie, wilki....
Czasem wymkną się w górę przez trawy zielenie
Jakby dwa wodotryski dwa rogi jelenie
I mignie między drzewa zwierz żółtawym pasem
Jak promień kiedy wpadłszy, gaśnie między lasem.

Cała fauna leśna z „Pana Tadeusza“ jest tu reprezentowana, a patrząc na powalone pod cisem ogromne cielsko niedźwiedzia, około którego dwa psy swojskie stanęły na czatach, możnaby się obejrzeć, gdzie Hrabia z płowym włosem, którego „sięgał już czarną łapą“ dopiero co powalony potwór. I chciałoby się poczekać aż nad zwierzem stanie z rogiem przy ustach Wojski i opowie w muzyce „łowów historyę krótką“.

Ciekawość pociąga nas ku zakątkowi na prawo, kędy w miejscu, gdzie mieści się zbiorowa wystawa obywateli z powiatu bobreckiego, znajdują się największe osobliwości tego oddziału: imponująca ogromem, grubym karkiem i kędzierzawą grzywą głowa młodego „żubra, puszcz imperatora“. Powyżej umieszczono łeb „łosia rogala“. Obie sztuki ustrzelił ks. Henryk Lichtenstein. I znów jak w „Panu Tadeuszu“ „na drzewach gnieździ się ryś bystry“, który z wygiętym centkowanym grzbietem i nastroszonemi uszkami czai się niby na zdobycz. Zwiedzający ten pawilon mylnie najczęściej nadają mu miano żbika, nie pamiętając o tem, że żbik to poprostu dziki kot, duży, bury, którego także dość mamy tu okazów.

Rysiów jest kilka w różnych miejscach pawilonu, a przepyszna ich skóra niemniej jest ponętna, jak skóra lamparta lub pantery.

Ze szlachetnej zwierzyny hr. K. Badeni dał parę dzików, po dziku także pp. Bielski, ks. Sapieha i inni. Dwa wilki, jakie tu się znajdują, padły z ręki p. Jędrzejowicza, oprócz niego zaś mieli satysfakcyę położyć po sztuce tego rozbójnika w świecie zwierzęcym pp. Stransky, Bzowski, a jeden zdobi wystawę zbiorową Towarzystwa lisowieckiego. Piękny to ustęp w tym pawilonie; Towarzystwo bowiem umieściło pomiędzy swemi trofeami wspaniałego dzika i dwa potężne niedźwiedzie, a kiedy się w górę zwróci oko, gdzieś pomiędzy belkami ujrzy się wystawione przez to Towarzystwo gniazdo orle i siedzącego na uboczu z nagą szyją sępa-kondora.

Trudno wymienić całe mnóstwo drobniejszych trofeów: oprawione rożki sarnie, kły dzików n. p. w oddziałku ks. Sapiehy, który nadto może się poszczycić bardzo pięknemi rogami jeleniemi. Ale z kolei trudno nie zwrócić uwagi na przestrzeń wśród trzcin tuż u wejścia, gdzie ptactwo błotne i wodne sejmik odbywa. Tylko co z trzcin i szuwarów wysunęły się dwa bąki, w górze zawisł orzeł-rybak, najgorszy wróg każdego gospodarstwa stawowego, a nie mniej jak on niepożądane dwie mewy przysiadły na ziemi tuż obok nurków, a naprzeciw zimorodka, który zadumał się z miną niemieckiego filozofa. Na boku trzyma się puhacz, jak każda sowa mający zapędy arystokratyczne i uzurpujący niby sobie w tem zgromadzeniu prawo prezydującego. Na boku jak malkontenci opozycya trzymają się: czapla i bocian czarny, zdziwiony, że tylu ludzi jego widokiem się dziwi.

Bardzo ładną kolekcyę ptactwa, a nawet piękniejszą od tej, dało opodal Towarzystwo św. Huberta, które widocznie cieszy się troskliwą opieką tego patrona łowów, skoro oprócz czapli, czarnego bociana, wdzięcznego w postawie żurawia, zdołało pochwalić się dwoma potężnemi dropiami, a nawet pelikanem.

Orły, jastrzębie, zawieszone na drucikach, unoszą się z rozpostartemi skrzydłami w powietrzu lub przysiadają na gałęziach cisu, ale niezupełnym byłby obraz, gdybym nie wspomniał o głuszcach znajdujących się tu dość obficie lub cietrzewiach, upolowanych przez p. Jana Paygerta ze Streptowa.

Odwracając oczy poza siebie ku rozmaitym innym osobliwościom, których i spamiętać i wyliczyć trudno, opuszcza się pawilon łowiecki, aby po innych pawilonach obejrzeć myśliwskie okazy.

W pawilonie skolskim są rogi jelenie, w pawilonie „państwa Brody“ orły i ptactwo łowne, a u ks. E. Sanguszki ptactwo rozmaite i orzeł-rybak, przedstawiony, jak się w nastawioną paść schwytał. Jak umieszczona u spodu kartka objaśnia, — w ciągu lat kilku w paść taką złapało się trzydzieści orłów. Tu także spotykamy poczciwego zająca, z zakłopotaną miną, jakby zaambarasowanego, że się śmiał wcisnąć między dygnitarzy. Ładnie przedstawia się łowiectwo w pawilonie br. Poppera. Jest to praca i układ leśniczego obszarów wełdzirskich. U arcyksięcia Albrechta niewiele okazów łowiectwa, za to bardzo dobrze przedstawia się ono w pawilonie hr. Andrzeja Potockiego. Ile to kozłów musiało się celnym strzałem powalić, aby z oprawionych parami ich rożków ułożyć napis wielkiemi literami: „Łowiectwo“! Mapy, daty statystyczne, modele, n. p. kojców z karmą dla saren, dopełniają całości, w której osobliwość stanowią: biała sarna i olbrzymi, największy na sali wystawiony niedźwiedź, który z otwartą szeroko paszczą dźwignął się, jakby gniewny, na tylnych łapach a pod przedniemi, wzniesionemi w górze, najwyższy mężczyzna przechodzi swobodnie, jak pod bramą tryumfalną.

Poczciwą natomiast minę „miśka“ oswojonego, ma niedźwiedź w pawilonie hr. Romana Potockiego, podający uprzejmie w przednich łapach tacę. Ładną dekoracyę tego pawilonu stanowi około 40 ogonów głuszców, które, rozłożone jak wachlarze, dokoła sali są poprzybijane.

Na tem, syci wrażeń i zadowoleni w zupełności z tego działu, skończyć możemy przegląd wystawy łowiectwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

Wielką sensacyę w prasie europejskiej wywołała wiadomość o odwołaniu wielkich manewrów rosyjskich pod Smoleńskiem. Manewry te, w których miało wziąć udział 150 tysięcy żołnierzy, przygotowywano z wielką gorliwością już od wiosny; miały one dać nietylko obraz postępów armii w taktycznem wykształceniu różnych gatunków broni i ich współdziałania, lecz równocześnie zbadać i doświadczyć miano zdolności zarządów kolejowych do uskutecznienia wielkich transportów wojskowych w razie mobilizacyi. Główną komendę objąć mieli generałowie Garnecki i Kostonda. Wobec kosztownych i prawie już uskutecznionych przygotowań do manewrów, nagłe ich odwołanie musiało zrodzić pytanie: dla czego? Urzędowa wiadomość z Petersburga podaje chorobę cara za powód tego odwołania. A przecież choroba ta nie musi być zbyt poważną, skoro równocześnie mówi się o jego wyjeździe do Kopenhagi i do Spały, nadto zaś manewra mogły się odbyć bardzo wygodnie także bez cara, w obecności któregokolwiek z wielkich książąt, co tembardziej było wskazanem, że zaproszono już na nie reprezentantów zagranicznych. Musiały więc być inne poważniejszej natury powody, które zmusiły decydujące sfery do tego kroku, który z natury rzeczy najróżnorodniejsze wywoływać musi za granicą Rosyi domysły i kombinacye.

Najprawdopodobniejszym z tych, których podostatkiem znajdujemy w różnych dziennikach, jest uzasadniona obawa przed nowym zamachem na cara. Przypomnieć bowiem należy, że już w maju br. odkryto sprzysiężenie na życie cara, które wykonane być miało w czasie manewrów pod Smoleńskiem. Sprzysiężeni mieli wysadzić w powietrze część nasypu orłowsko-witebskiej kolei, którą musiał car przejeżdżać. Wszystkie przygotowania do spełnienia tego zamiaru były gotowe. Sprzysiężenie jednak zawczasu odkryto i wielu jego uczestników, między nimi dyrektora ruchu Kozłowa krewnego ober-prokuratora najśw. synodu, Pobiedonoscewa, kilku urzędników i telegrafistów, razem 25 funkcyonaryuszów kolejowych, wraz z wielu studentami petersburskiego instytutu technologicznego, osadzono w więzieniu. Czy miano podejrzenie, że mimo udaremnienia tego spisku, pobyt cara pod Smoleńskiem nie jest dość pewnym, — za to ręczyć nie można; ale nie podobna także uwierzyć na słowo, aby car „skutkiem zapracowania się“ popadł w recydywę influenzy i aby wyłącznie to było powodem odwołania manewrów. Cholera może wprawdzie dostarczyć nowego tutaj motywu; lecz zważyć należy, że właśnie okolice pod Smoleńskiem zupełnie wolne dotąd są od epidemii.

Neue Fr. Presse zamieszcza korespondencyę z Petersburga, w której donoszą, że ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu, hr. Wolkenstein-Trostburg wyjechał z Petersburga, celem ułożenia bliższych warunków spotkania się cesarza austryackiego z carem, na co zgodził się już car. W związku z tą sprawą ma być odwołanie ks. Łobanowa ze stanowiska ambasadora rosyjskiego w Wiedniu a zamianowanie w jego miejsce Persianiego, używanego zazwyczaj przez rząd rosyjski w ważniejszych misyach dyplomatycznych.

Wreszcie na rachunek korespondenta *Neue Fr. Presse* podajemy wiadomość, że Turcya ma niebawem wystąpić wobec mocarstw europejskich z wnioskiem o uznanie legalności dzisiejszego rządu i stosunków dynastycznych w Bułgaryi. Kwestya ta żywo zajmować ma umysły w Petersburgu.

Z Paryża. Listy Gambetty. Rady generalne. Anarchizm.

Paryski *Figaro* ogłasza dwa listy Gambetty, w których były trybun dał wyraz swym chęciom porozumienia się z kościołem. W pierwszym z tych listów wyraża Gambetta zadowolenie swoje z wyboru kardynała Pecchi'ego papieżem. „Ten Włoch — pisze Gambetta, — który więcej jest dyplomatą, niż kapłanem, zna z doświadczenia wszystkie intrygi Jezuitów. Został on teraz papieżem, a nazwisko Leona XIII, przybrane przez niego, uważane być może za pewną i bardzo dobrą zapowiedź. Witam ten wypadek, pełen najlepszych nadziei. Nowy papież nie zerwie z tradycyą swego poprzednika, lecz działalność jego i stosunki większą będą mieć wartość, niż mowy, i jeśli nie umrze zawcześnie, to spodziewać się możemy zaślubin rozsądku z kościołem“.

Zamordowanie Carnota — i nowa ustawa przeciw anarchistom są przedmiotem żywych obrad w radach generalnych, jakkolwiek prace ich poza administracyę miejscową sięgać nie powinny. W tym roku jednak zamordowanie Carnota i nowa ustawa anarchistyczna dały im podwójny powód do wycieczek politycznych. Większość rad wyraziła głęboki żal z powodu śmierci byłego prezydenta i oświadczyła się za energicznem wystąpieniem rządu przeciw anarchistom. W Troyes złożył książę Bauffremont powołanemu na najwyższą w rzeczypospolitej godność do ychczasowemu prezesowi rady, p. Casimir-Périerowi, szczere życzenia. W Dordogne uchwalono nawet adres zaufania do nowego prezydenta. Natomiast kilka rad, w których przeważają socyaliści, oświadczyło się stanowczo przeciw nowej ustawie o anarchistach. I tak gdy w Marsylii nowowybrany prezes Caire pochwalił tę ustawę, członkowie rady nie tylko przeciw temu zaprotestowali, ale także uchwalili na wniosek mera marsylskiego, dra Flaissieres, podanie do parlamentu, aby ustawę przeciw anarchistom cofnął. Krok ten uznał prefekt za bezprawny. Rady departamentu des Gers i w Draguignan postąpiły tak samo, ale później zaniechały swego zamiaru. W departamencie Côte'd-Or, przemówił senator Magnin jako prezes w wzruszających słowach, czcząc pamięć Carnota, który przez dłuższy czas był członkiem rady, poczem na znak żałoby zawieszono posiedzenie. W Lugdunie prezes Bouffier wezwał do licznego udziału w składkach na pomnik dla ofiary Caseria i wziął w obronę prefekta Rodanu, Rivaud, przed zarzutami, jakoby nie był dostatecznych przedsięwziął środków ostrożności ku zabezpieczeniu osoby prezydenta. W Tuluzie wybrano prezesem rady znanego senatora i dyrektora dziennika *Temps* Adriena Hebrard'a który w mowie swej zwracał uwagę na to, że rzeczpospolita jedynie przez sprawiedliwość i swobodę zdoła zwrócić zbłąkanych na drogę cnoty.

W ratuszu w mieście Marteau w depertamencie Doubs znaleziono nabitą machinę piekielną z zapowiedzią, że Caserio niebawem będzie pomszczony.

Redaktorowi *Petite République* p. Goulle'owi wytoczono proces za artykuł zaczepiający w sposób ohydny prezydenta Périera i prezesa gabinetu Dupuyego.

Na granicy wschodniej przytrzymały władze francuskie, zawiadomione przez policyę berlińską, kilku anarchistów i wydały ich żandarmom niemieckim.

Z Bułgaryi.

Zdaniem bułgarskiego ministra wojny Petrowa, jakie wypowiedział w rozmowie z korespondentem *Frankf. Ztg*, uznanie księcia Ferdynanda miałoby daleko większe znaczenie dla bułgarskiego handlu, aniżeli dla zagranicznej polityki księstwa. Polityka zaś wewnętrzna nic na niem nie zyska ani nie straci. „Myśmy księcia uznali od początku — mówił pułkownik Petrow — tak samo jak go i dziś uznajemy, a dla naszych wewnętrznych stosunków jest to zupełnie obojętne, czy go inni uznają“. O jakichkolwiek ustępstwach i koncesyach dla Rosyi ze strony rządu bułgarskiego — według Petrowa — mowy nie ma. Pogłoska o hołdowniczym adresie do cara, o wstąpieniu rosyjskich oficerów do armii bułgarskiej jest zupełnie bezpodstawną. Ustawa nawet nie dozwala przyjmować obcych oficerów. W armii bułgarskiej nie ma moskalofilstwa. „Trzy czwarte naszych oficerów nie zna ani Rosyi, ani Moskali, a rosyjskiego, równie jak każdego obcego oficera, widzieliby nasi niechętnie w swojem gronie“.

Z Marokko.

Kabylowie znowu chwycili za broń przeciw Hiszpanom. Zastanawia to wszystkich, że Kabylowie mają być tym razem bardzo dobrze uzbrojeni w karabiny repetierowe, pomimo że nie wolno w ogóle żadnej broni w handlu prywatnym sprowadzać do Tangeru i Marokko. Nie przeszkadza to jednak przemytnictwu broni na wielką skalę. Rząd hiszpański wystąpił tedy wobec mocarstw europejskich z projektem międzynarodowym, aby mocarstwa czuwały na wodach marokańskich za pośrednictwem statków wojennych i nie dopuszczały do przemycania broni palnej.

Z Tangeru nadeszła wczoraj wiadomość o śmierci młodego sułtana marokkańskiego. Wiadomości tej dotąd sprawdzić nie zdołano. Gdyby się sprawdziła, to sułtan padł z pewnością ofiarą mordu politycznego. Śmierć jego oddziałaćby musiała na politykę europejską i rozwinąć na nowo kwestyę marokkańską, dotyczącą bezpośrednio interesów Hiszpanii, Anglii, Francyi i po części Włoch.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Z dyecezyi krakowskiej. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Zakopanem otrzymał ks. Kazimierz Kaszelewski, administrator tamże. Na ekspozyta do Nowego Bystrego przeznaczono ks. Szatyńskiego, do Kaniowa zaś ks. Walentego Jasicę, wikarego z Dobczyc. Neopresbyter ks. Kmiecik aplikowany do Trzebuni a nie do Trzebini. Posady katechetów w szkołach pospolitych w Krakowie otrzymali: ks Michał Fajfer, wikar. z Frydrychowic, i ks. Melchior Kądzioła, wikar. z Zawoi.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Seweryn Morawski wczoraj wieczór, a dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, dzisiaj rano przybyli ze Lwowa do Krakowa.

Mieczysław Frenkel, pierwszy komik teatrów warszawskich, w przejeździe ze Szczawnicy zatrzymał się w Krakowie wraz z żoną, znaną niegdyś artystką Stanisławą z Pyszników.

Jan Galasiewicz, autor sztuk ludowych, bawi w Krakowie.

Zmarli. Zofia z Zimów Stebelska, córka dyrektora lwowskiej kasy oszczędności, wielce zasłużonego obywatela i patryoty p. Franciszka Zimy, zmarła w Stanisławowie dnia 23 b. m. na tyfus. Srogo dotknięta tym ciosem rodzina zmarłej otrzymuje liczne dowody głębokiego współczucia.

Gabryela ze Starzyńskich Juliuszowa hr. Tarnowska, przeżywszy 25 lat, umarła w Końskich koło Dzikowa.

Odznaczenie. Profesor krakowskiej wyższej szkoły techniczno-przemysłowej, znany architekt p. Jan Zawiejski, twórca Domu zdrojowego w Krynicy, oraz nowego teatru krakowskiego, otrzymał od cesarza krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Zapisy do wyższej szkoły przemysłowej i do oddziału artystycznego przemysłu w Krakowie odbywać się będą w dniach 1—4 września br.

Losów wystawy krajowej po 80 ct za sztukę kasa miejska krakowska sprzedała już około tysiąca. Charakterystycznem jest, iż Krakowianie nie wyjeżdżali dotychczas na wystawę w takiej liczbie, któraby dowodzić mogła istotnego zainteresowania się wystawą, bardzo na to zasługującą, — tymczasem zainteresowanie się loteryą wystawową okazuje się niepospolitem.

Aresztowanie. Z Ostrawy Morawskiej przybył do Krakowa, wysłany przez tamtejszych polskich robotników, towarzysz ich nazwiskiem Czaputa, w celu zakupienia w księgarniach tutejszych książek polskich dla istniejącego tam Stowarzyszenia, nieposiadającego dotąd książek polskich, lecz tylko czeskie lub niemieckie. Czaputa nabył w księgarni Gebethnera dzieła treści beletrystycznej i naukowej na kwotę kilkudziesięciu złr. i kiedy miał odjeżdżać, aresztowany został na dworcu kolejowym przez komisarza p. Kostrzewskiego, pomimo iż posiadał legitymacyę, oraz rachunek, skąd i jakie kąiążki nabył. Po wyjaśnieniach i ociąganiu się p. Kostrzewski uwolnił aresztowanego, lecz książki zatrzymał. Fakt notujemy bez komentarzy.

Panorama tatrzańska. P. Boller, znakomity pejsażysta monachijski, twórca pejsażu panoramy Racławic na wystawie, udał się w Tatry z artystą-malarzem p. Piotrowskim dla zebrania szkiców do wielkiej „Panoramy tatrzańskiej“, która ma stanąć w Krakowie kosztem konsorcyum obywatelskiego, jakie się dla urzeczywistnienia tego projektu zawiązało.

Do członków Chóru akademickiego w Krakowie. Koledzy, którzy dotychczas nie nadesłali swych adresów, zechcą je nadesłać jak najprędzej na ręce kol. M. Zaremby (ulica Zacisze l. 5), celem przesłania im nut na koncert, oraz udzielenia informacyj w sprawie zjazdu śpiewaków we Lwowie, dnia 6 września odbyć się mającego.

Wobec bardzo znacznych ulg, o jakie się wydział Związku śpiewackiego postarał, mamy nadzieję, że na zjeździe żadnego z kolegów nie braknie.

Kazimierz Flis, prezes.

Śluby. W Tarnowie pobłogosławił ks. Dembowski, długoletni przyjaciel rodziny Dzwonkowskich, dwa związki małżeńskie: panien Anny i Róży Dzwonkowskich, córek ś. p. Ludwika i Anny z hr. Zborowskich, z pp. Janem Hupką, właścicielem dóbr, i drem Włodzimierzem Łukasiewiczem, profesorem uniwersytetu w Insbruku. Podwójne te gody weselne zgromadziły w Tarnowie liczne grono członków rodziny obu nowożeńców i ich przyjaciół.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 24 sierpnia. Ciepły deszczyk, który kropił po południu, nie popsuł wcale humorów zwiedzającym wystawę. Było dziś równie ruchliwie na wzgórzu stryjskiem jak wczoraj, chociaż półtoratysięczna wycieczka stryjska wczoraj wieczorem odjechała do domów. Obecnie otrzymała dyrekcya zawiadomienie, że wkrótce pojawi się liczna, bo z 300 osób złożona, wycieczka z Rzeszowa.

Jeżeli pogoda dopisze, niedziela wypadnie świetnie, mgliste obrazy profesora Malinowskiego, tombola wspaniała, noc wenecka będą dostatecznem urozmaiceniem dla publiczności.

Komisye sędziów pracują bez przerwy. Dziś ukonstytuowała się komisya muzyczna, wybierając przewodniczącym dyr. Schwarza, referentem p. St. Niewiadomskiego. Natomiast komisye dla urządzeń komunikacyjnych i dla zbioru patentów na wynalazki dla rozmaitych powodów musiały się odroczyć.

Tymczasem choć nad wystawcami zawisł już wyrok sędziów, przybywają nieustannie okazy. Dziś n. p. przysłano z Zatora od hr. Augusta Potockiego transport 600 złotych ryb do akwaryum.

Wyszła już z druku „Przechadzka po wystawie krajowej“, ozdobiona 12 ilustracyami.

Codziennie wieczorem w parku stryjskim odbywa się przedstawienie wspomnianej dioramy prof. Malinowskiego. Na ekranie perkalowym, mającym powierzchni paręset metr. kwadr., ukazują się kolejno tak duże obrazy świetlne, że publiczność, gromadząca się z dala po obu stokach parku, doskonale je widzi. Program jest bardzo urozmaicony.

Powracając po raz nie pamiętam który do wrażeń, jakie robi nawet poza obrębem Galicyi nasza wystawa, wspomnieć muszę o liście, jaki nadesłali byli uczniowie szkoły polskiej w Batignolles do jednego z przebywających tu swoich towarzyszy, architekta p. St. Chołoniewskiego. W liście tym autorowie jego proszą o wyrażenie podziękowania twórcom wystawy, która jest chlubą każdego Polaka.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu w celu organizacyi straży obywatelskiej, która będzie utrzymywać porządek w mieście. Stosownie do zwyczaju na czele straży staną dwaj radni miejscy; tym razem pp. Getritz i Michalski. Związek straży ochotniczych, które właśnie w czasie pobytu cesarza odbywać będą zjazd, ofiarował komitetowi do rozporządzenia 2.000 uczestników tego zjazdu.

O przybyciu ministra Plenera już chyba wiecie, nie będę więc powtarzał części programu, obejmującej zwiedzenie Krakowa i Wieliczki. Naprzeciw ministra wyjechał dzisiaj wiceprezydent lwowskiej

---

PROWIZORYUM.

Napisał

Włodzimierz Lewicki.

2 (Ciąg dalszy.)

Ta Kaśka, to była setna dziewka skądsiś ze świata, służyła u ekonoma, mądra jak organista... a choć nie miała ani grosika, chodzili za nią chłopcy, jak kurczęta za kwoką.

Maciek furmanił raz u ekonoma i wtedy Kaśka powiedziała mu gładką miejską mową, że go bardzo lubi... Długo nad tem myślał... bo go aż rozpierało z radości, że choć jeden człowiek we wsi serce mu pokazał... Aż i pokochał tę Kaśkę okrutnie i raz powiedział jej: „Wiesz Kaśka, pożenimy się, chodź do mojej chałupy, dobrze nam będzie“.

Kaśce się oczy zaświeciły... obiecała mu, że wezmą ślub zaraz po żniwach...

Oj, żeby nie ten Wojtek, mruczał, toby ci bracie grało... A na myśl, że Wojtek też za Kaśką choć po próżnicy latał, i że mógłby potem jeszcze na nią swemi świecącemi oczyma pozierać — kiedy już babą zostanie... trząsł się cały jak we febrze i pięści ściskał...

Muzyka dudniała, słychać było krzyki i śpiewy. Maciek wstał i przeciągnął się. Pójdzie do karczmy, bo tam przyjdzie Kaśka z „dworskiemi“... a Wojtek też tam będzie...

Znowu wszyscy śmiać się będą z niego... ale Kaśka za to... Jakiś półuśmiech przemknął po czarnej twarzy Maćka. Wszedł do chaty... Za stołem siedział jego wujek, przysiężny Żyła; — siostra Maćka, duża, rozrosła dziewka, kręciła się w milczeniu po izbie... „Pochwalony...“ — „Na wieki...“ — mruknął Żyła przez zęby... Maciek suwaj do karczmy, Kaśka już poszła — przyjść ci kazała...

Żyła kiwał się za stołem, bo pił dziś od rana, jak zwykle w świętą niedzielę.

— Maciek — odezwał się po chwili, — czegóż ty pozwalasz Wojtkowi na swoim gruncie drzewo składać?

— Gdzie?

— Gdzie?... Za stodołą... drzewo ci złożył na twojem... a co on ci ma składać... he?

— Ano, cóż mu zrobię... za stodołą to bojki, niech mu ta leży.

— Ty, głupi — bełkotał Żyła — to on ci wziął więcej jak siągę placu... i ty mu to darujesz? A mało to on cię naprawował, he?... Wyprowadź konwisyę, niech koszta zapłaci...

Zaświeciły się oczy Maćkowi, ale nic się nie odezwał. Na siostrę skinął, aby podała wieczerzę. Kiedy ustawiała miski, pogłaskał ją po głowie i jakimś innym wzrokiem na nią spojrzał, nie takim ponurym, jak zwykł był patrzeć.

— Siąga placu — mruczał Żyła, — ja żebym miał do cysorza samego jechać... tobym nie spuścił... a cóż to „siąga placu“ ho ho!

Maciek zjadłszy, wstał. „Pójdźwa wujku — napijemy się co“. Żyła porwał się skwapliwie i szedł za nim... Maciek znowu siostrę pogłaskał, dał jej jakiś znak ręką i poszedł za Żyłą ku karczmie.

Huczało tam jak w ulu... ochoty było moc... Dziewki spocone, dyszące, przepijały z kawalerami...

Maciek wlazł i stanął w progu. Zobaczył Kaśkę, jak właśnie z Wojtkiem uwijała... ona też go zobaczyła, puściła Wojtka i przyszła ku niemu. Wojtek spojrzał i zaśmiał się na całe gardło tak, że aż Maćka pod serce dźgnęło. Skoczył zaraz między chłopców, między dziewki... zaczęli szeptać ze sobą, a potem jeden śmiech...

— Pniak, pniak, — krzyczeli parobcy na całe gardło. — Tak we wsi nazywali Maćka.

Kaśka szturknęła go kułakiem.

— Czegóżeś taki mruk, bo nauczyłbyś jednego, toby ci dali spokój...

— Na wszystko czas przyjdzie — mruknął; — chodź ze mną.

I puścił się kręconego, a że chłop był tęgi, więc wywijał Kaśką, jak frygą, a przytupywał, że aż karczma drygała... Oczy mu pałały — Kaśkę przyciskał do siebie z całej siły. Ona lgnęła do niego. Muzyka grała prędzej, on prędzej wywijał... Zdawało się, że rozniesie swoją dziewkę. Pot mu spływał z czoła. Kaśka czerwona jak ćwik, przytulała się do niego coraz mocniej. Maciek był jak zwaryowany. Wszyscy tańczyć przestali i dziwowali się tęgiej parze. Nawet Wojtek już nie wykrzykiwał i nie śmiał się, jeno błyskał swojemi błyszczącemi ślepiami złowrogo...

— Maćku — szepnęła Kaśka rozpalona — puść mnie — chodźmy na pole.

Wyszli... za karczmę. Chwyciła go za szyję obydwiema rękami i całować zaczęła..., jak wściekła.... O mój Maćku, o mój Maciusiu! On dyszał.. Kaśkę wpół objął i przytulił do siebie.

Usłyszeli szmer tuż za sobą...

O parę kroków od nich stał Wojtek z czterema innymi parobkami... Już się nie śmieli... przeciwnie patrzyli groźnie...

Ledwie Maciek miał czas się zerwać... wszyscy byli przy nim, a Wojtek palnął go przez łeb pięścią aż mu się w oczach zaćmiło. — Inni dwaj złapali Kaśkę — ale wyrwała im się i uciekła w pole...

Maciek zaraz się opamiętał... Jak nie ryknie, jak nie porwie Wojtka w pół. — Trzasnął nim o ziemię, aż ziemia jękła, dwóch innych, co go za ręce porwać chcieli, w zęby gruchnął, reszta uciekła. Potem Wojtka zaczął poniewierać, zatkał mu usta chustką i walił pięściami, ani słowa nie pisnąwszy... Charczał jeno, jak zwierz, oczy mu na wierzch wylazły i świeciły strasznym blaskiem. „Zabij go, zabij!“ — przeleciało przez myśl Maćka, ale zaraz też o Kaśce pomyślał. — Więc go puścił... Wojtek wstał — nos rozbity z krwi połą otarł zlekka, żeby śladów nie zatrzeć i szedł ku karczmie, gdzie muzyka wciąż rżnęła.

Maciek poszedł w pole. — Będzie prawo, posiedzisz w hareszcie, bracie... a niech ta, alem mu wsypał. — Poczuł znowu zgryzotę w duszy. — Za mało dostał... za mało... będzie skarżył i wygra... i znowu jego będzie na wierzchu.

Zaklął i splunął, — poczem machnął ręką z rezygnacyą. — Co ma być, niech będzie, zawdy się to kiedyś skończy!... (C. d. n.)

dyrekcyi skarbowej p. Korytowski. Minister przybywa do Lwowa we wtorek pociągiem wieczornym wraz z żoną i stanie w hotelu „Imperial“. We środę rano zwiedzi wystawę, po południu o godz. 3 udzielać będzie audyencyj w dyrekcyi skarbowej. We czwartek rano dalsze zwiedzanie wystawy, wieczorem raut u p. Korytowskiego. Nie odrzeczy będzie przypomnieć, że p. Plener kończył gimnazyum i pierwszy rok praw tu we Lwowie, gdzie jego ojciec piastował godność, która spoczywa dziś w ręku p. Korytowskiego.

W niedzielę, jak wiadomo, zaczyna się we Lwowie wiec chłopski. Ks. Sapieha powita jego uczestników na placu wystawy, odpowie gospodarz Skwara, poczem w hali muzycznej odbędzie się odczyt dra Franki o wystawie lwowskiej. Dalej przez niedzielę będą wieśniacy zwiedzali wystawę, a w poniedziałek wiec obradować będzie w sali „Sokoła“.

Z Myślenic donoszą nam, iż prezesem Rady powiatowej tamtejszej został wybrany dr. Emil Adelmann.

Dr. Jaromir Mundy, założyciel Towarzystwa ratunkowego w Wiedniu, jeden z najpopularniejszych ludzi w austr stolicy, powszechnie lubiany i ceniony filantrop odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru nad Kanałem Dunaju w Praterze. Wiadomość ta sprawiła w Wiedniu wielką sensacyę, gdyż baron Mundy nigdy na melancholię nie cierpiał, przeciwnie znany był z wesołego usposobienia i zalet towarzyskich; nie był też nigdy w przykrych stosunkach pieniężnych, chory był tylko na astmę, ostatniemi czasy jednak był zdrowszym, niż kiedykolwiek, a co najważniejsze, liczył już 72 rok życia. Przed sześciu laty miał Mundy w Wiedniu odczyt publiczny o samobójstwie, w którym ostrzegał przed samotnością, jako źródłem melancholii i manii samobójstwa. *Vae soli!* upominał Mundy. Był on też nadzwyczaj towarzyski i pomimo tego sam własną ręką położył kres swojemu życiu, jako starzec i tak już nad grobem stojący.

Mundy był z zawodu żołnierzem i dosłużył się w armii stopnia kapitana, poczem oddał się studyom medycyny. Jako lekarz odbył wszystkie kampanie w Europie. Po pożarze Ringteatru założył Mundy ochotnicze Tow. ratunkowe, instytucyę humanitarną w całem tego słowa znaczeniu.

Towarzystwo ratunkowe było odtąd celem życia tego niezwykłego człowieka. On to osobiście założył stacyę ratunkową w Krakowie, a przed dwoma laty we Lwowie. Mimo sędziwego wieku nie szczędził trudów, sam wszędzie był obecny, ponczał, zagrzewał. Na wzór wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego założono takież towarzystwa prawie w całej Europie.

Czytelnia w Górnej Suchej (ostatnia stacya kolejowa Karwina) urządza jutro w niedzielę zabawę ogrodową. Czysty dochód przeznaczony na założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Program: koncert muzyki, chór mięszany, zabawy towarzyskie, ognie sztuczne, odczyt dra Zaleskiego. Wieczorem zabawa z tańcami. Początek o godz. 3 po południu. Konie czekać będą na dworcu w Karwinie.

Z Petersburga przed kilku dniami telegraficznie doniesiono o zabójstwie admirała Razwozowa. Obecnie przynoszą dzienniki rosyjskie wyjaśnienia wypadku. Morderca Peniński jest synem djaka. Zabity Razwozow mianował go w maju br. urzędnikiem do szczególnych poruczeń w kantorze portowym, ale przed trzema dniami usunął go z tej posady. Obowiązkiem tego rodzaju urzędnika było dowiadywanie się o cenach różnych przedmiotów i nabywanie ich następnie. Peniński nie spełniał tego należycie. Otrzymał był właśnie 2000 rubli i nie zdał rachunku, za co dostał dymisyę. Od tej chwili ukrył się gdzieś i, jak się okazuje, czyhał na swoją ofiarę. Mieszkanie Razwozowa znajduje się za miastem. Admirał nie odjechał od swego domu nawet 30 kroków, gdy Peniński z bronią w ręku zjawił się i zawołał: „Ekscelencyo, mam zaszczyt zaraportować“. Woźnica na rozkaz admirała zatrzymał konie i Peniński, prawie przyłożywszy do boku Razwozowa broń, dał ognia i począł uciekać ku mieszkaniu. Woźnica zawrócił i począł krzyczeć: „Trzymajcie mordercę?“ — ale już w tej chwili Peniński strzelił do siebie. Widząc wszelako, że rana nie jest śmiertelną, skoczył w rów, zdjął z nogi but, oparł się piersią o lufę broni i palcem u nogi kurek nacisnął. Admirał tymczasem, podwieziony do mieszkania zapytał woźnicy, gdzie jest morderca i, otrzymawszy odpowiedź że ten się zabił, w kilka minut skonał.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Stanisława Brankę z Kołomyi do Lwowa i Adama Pelczara z Dukli do Kołomyi.

Składki. Dla biednej Tekli Januszkowej nadesłał p. St. Leńczowski z Wieliczki 50 ct.

Echa kąpielowe.

Rabka, 23 sierpnia. Tegoroczny sezon w Rabce ma się już ku końcowi. Można więc dać o nim ogólne sprawozdanie.

Był on ożywiony jak rzadko. Liczba gości dosięgła do 1200, co na Rabkę jest bardzo wiele, a nawet prawie za wiele, bo zakład nie posiada mieszkań na więcej osób. Należy doliczyć jeszcze te osoby, co zamieszkały na wsi i w całej okolicy najbliższej w półmilowym okręgu, a które nie zostały zapisane na listę gości, lubo dla Rabki, dla leczenia się w niej dla jej powietrza przybyły. Śmiało takich osób liczyć można 500.

Najwięcej naturalnie było dzieci, boć Rabka to cudowne dla nich miejsce. W całej Europie, jak to wykazały rozbiory chemiczne, tylko w jednej Hiszpanii są silniejsze niż w Rabce źródła solanki jodobromowej. Wszystkie inne stoją niżej Rabki. Dlatego to dr. Maciej Jakubowski z nieboszczką ks. Marc. Czartoryską zajęli się wybudowaniem szpitalika dla dzieci w Rabce, dlatego skierowali tu słabowite dzieci z kolonij wakacyjnych. Warto widzieć, jak te maleństwa wesoło tu się bawiły, jak twarzyczki ich krasiły rumieńce, jaką dzielną armię stanowiło grono chłopców, przybranych w kaski, mundurki, zaopatrzonych w chorągwie, bębny i „broń sieczną“. Popołudniowe czwartkowe reuniony dla starszej młodzieży wrzały życiem i wesołością.

Reuniony te urządza zarząd bezpłatnie. Za to reuniony dla osób dorosłych mają oznaczoną cenę wstępu, ale ponieważ wynosi ona zaledwie koronę od osoby, a wymaganym jest strój zwykły, przeto nigdzie zapewne reuniony tak świetnie się nie udają. Prócz reunionów nie brakowało przebywającym w Rabce rozrywek i zabaw. Co tydzień prawie był jakiś koncert, lub teatr amatorski. Każdego pogodnego dnia, a pogodnemi były prawie wszystkie, z bardzo małym wyjątkiem, towarzystwo rabczańskie w kilku lub kilkunastu partyach robiło wycieczki do pobliskich pięknych miejscowości.

Wielce pożyteczną okazała się działalność p. Kuczalskiej z Warszawy, która z pomocą rodowitej, fachowo wykształconej Szwedki, kierowała zabawami dzieci i ich racyonalną gimnastyką. Zakład p. Kuczalskiej okazał się w Rabce pożądanym, można powiedzieć, niezbędnym.

W kronice Rabki pozostanie pamiętną wycieczka, urządzona kosztem Zarządu zdrojowego; wszystkiego było w bród: i zabawy i posiłku cielesnego; to też dyrektora Zakładu, p. Zarembę, nie przenośnie, ale faktycznie noszono na rękach. Kto pamiętał tę Rabkę dawną, osowiałą, bez życia, ten ze zdziwieniem popatrzył na sezon tegoroczny, tak odmienny od poprzednich.

Trzech pp. lekarzy ordynowało tu w ciągu sezonu i żadnemu się nie ubliży twierdzeniem, iż skuteczniejszem od wszelkich rad i medykamentów było ożywcze powietrze miejscowe i hojny dar natury woda mineralna rabczańska.

W ogóle Rabka zaczyna się zmieniać i postępować ku lepszemu. Poprzedni jej właściciel nie umiał ocenić skarbu, jaki posiadał i zadawalał się procentami od procentów, jakie Rabka nieść mogła. Hr. Sobiesław Mieroszowski jest dopiero drugi rok właścicielem Rabki, a więc nie mógł jeszcze pozbawić jej całkiem pleśni, jaką była przez lat wiele okrytą ale znać na każdym kroku, że Rabka ma nowego właściciela, który chce ją podźwignąć i zatrzeć ślady dawnej gospodarki. Stąd też Rabka staje się miejscem wybornem nietylko dla chorych, ale i dla zdrowych, którzy chcą w niej odetchnąć po całorocznej pracy. Powietrze rabczańskie mało ustępuje zakopiańskiemu i szczawnickiemu, a nawet jest o tyle lepsze, że Rabka nie podlega tak częstym, jak tamte miejscowości zmianom atmosferycznym. Wprawdzie Beskidy, otaczające Rabkę, nie są to Tatry, ale posiadają swą właściwą piękność, którą odczuwa każdy mieszkaniec równin. Rabka przytem jest tania, mieszkania w niej wygodne, a łatwość komunikacyi z Krakowem powiększa jej zalety. Przytem ma jeszcze i tę właściwość, że kto pragnie ciszy i spokoju ten w Rabce bez żadnego wysiłku może je otrzymać — nie ma tu bowiem „deptaka“, to jest tego „oficyalnego“ spaceru, od którego w innych miejscowościach leczniczych uchronić się trudno, a który zmusza kobiety do strojów i elegancyi, a mężczyzn do bawienia dam i kłaniania się na wszystkie strony. Najmniej zadowoleni z Rabki są tylko restauratorzy, bo mieszkania są tak urządzone, że każde prawie swą kuchnię posiada, co naturalnie dla gości przedstawia taniość i wygodę. Za to piekarze zacierają ręce, bo nigdzie zapewne tyle pieczywa nie odchodzi stosunkowo, co w Rabce. Ale jest to zasługa samych piekarzy: pieczywo rabczańskie mogłoby się ubiegać o medal złoty nietylko na wystawie krajowej.

Sezon się kończy — pomału wszyscy wyjeżdżają — dlaczego się kończy? dlaczego wyjeżdżają? pojąć trudno. Kto ma dzieci z dniem 1 września oddać do szkoły, ten jest w porządku, ale kto nie jest tym terminem związany, ten pozbawia się najpiękniejszej pory w Rabce. Corocznie cały wrzesień bywa tu pogodny i ciepły. Nie ma męczących upałów lipca, można więc prawdziwie swobodnie oddychać i poruszać się. Kogo nie zmusza potrzeba konieczna powrotu w mury miasta, ten robi (przepraszam za wyrażenie) kapitalne głupstwo, opuszczając Rabkę w końcu sierpnia, a to tem więcej, iż ceny mieszkań, kąpieli itd. już od połowy bm. są znacznie zniżone.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Panna Helena Krzyżanowska,** rodaczka nasza, urodzona w Paryżu, córka zasłużonego patryoty i emigranta, po ukończeniu konserwatoryum muzycznego w Paryżu, otrzymała najwyższą nagrodę, jako niepospolicie utalentowana pianistka i kompozytorka. Nagrodą tą, oprócz dyplomu, bywa doskonały fortepian Erarda, wartości kilku tysięcy franków. — Panna Krzyżanowska w koncertach swoich, zawsze dotąd na dobroczynne cele urządzanych za granicą, zdobyła sobie powszechne uznanie fachowej krytyki i podziw dla doskonałej techniki i subtelnego odczuwania myśli kompozytorów. Obecnie rodaczka nasza po raz pierwszy przybyła do kraju, a po zwiedzeniu Krakowa odjeżdża do Lwowa, aby tam dać się poznać muzykalnym sferom i publiczności. W październiku dopiero koncertować będzie w Krakowie, później w Warszawie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 25 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746 0 mm	744 6 mm	745·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,8	+16°,0	+23°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	87 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	9

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 24 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 7·15. Żyto od 4·90 do 5·82. Jęczmień od 5·25 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6 50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3 20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1 60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·40. Masło za garniec od 3·— do 3 50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —.— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. 5 75 do 6·—. Rzepak zimowy od 9 — do 9 40.

Wykaz darów
złożonych w r. b. Muzeum Narodowemu w Rapperswylu, odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy.)

Offmański Mieczysław z Krakowa:
1) Orion. Historya Polaka w niewoli. Kraków 1894. 16 vo; 2) Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce. Kraków 1892. 8-vo.

Płauszewski Walery z Paryża:
a) Czamarkę czarną po Bystrzonowskim.
b) Kopię portretu generała Dwernickiego. — (W roku 1833 malował I. Gigoux. Kopiował w roku 1893 W. Płauszewski. Oryginał znajduje się w Muzeum Luxemb.)

Przepiórski Lucyan z Paryża:
1) Portret olejny swej matki. Jeden z najpiękniejszych utworów artysty, 2) Rysunek węglem; wykonany w r. 1860.

Public Museum Milwauke:
Board of trustes. Public Museum City of Milwauke. September 1892 — August 1893. Milwauke 1893. 8-vo.

R. W. z Warszawy:
Kalendarz robotniczy na rok 1894. Lwów 1893. 8-vo.

R. S. dr. z Królestwa:
a) Rewolwer o czterech lufach po gen. Józefie Bemie.
b) Portret J. U. Niemcewicza olejny, w ramach złoconych.

Rubach Bolesław z Paryża:
a) Certyfikat Ignacego Hryniewieckiego z roku 1789.
b) Afisz wystawy lwowskiej.

S. R. dr. z Warszawy:
1) (Bielskiego Marcina): Kronika polska. (Kraków 1597?) Defekt; 2) (Kołłątaja Hugona): O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3 maja. Lwów 1793. Defekt.

Słupski Zygmunt z Chicago:
a) 1) Album p. t.: Costumes of all nations (cztery kostyumy polskie i ośm rosyjskich); 2) Album p. t.: Covernors Coats of arms; 3) Album p. t.: The Rulers Flags Coats of arms; 4) Album p. t.: Yacht Colors of the World; 5) Portret fotodr. Andrzejkowicza, zesłańca na Sybir; 6) Trzy kostyumy polskie (litograf.); 7) Portret A. Mickiewicza. Kopia z A. Oleszczyńskiego; 8) Fotografię biurka, wykonanego przez stolarza Ziziebłowskiego.
b) Druki: 1) Program wieczoru klubu prasy; 2) Bilet wstępu na uroczystość otwarcia działu artystów polskich w Chicago 1893 r.; 3) Urzędową listę obrazów polskich na wystawie w Chicago; 4) Odezwę reprezentanta malarzy na wystawie w San-Francisco; 5) Projekt pierwszych zarysów Ligi; 6) Liga polska, jako dzieło polityki ks. Barzyńskiego; 7) Protest przeciwko projektowi Ligi; 8) Sobolewski. The 12 th Day of Septemb. 1893 is the 200 th Anniversary. 9) The World's Congress Auxillary; 10) Polska armia bezroboczych; 11) Do braci Związkowców; 12) Bilet na podróż do nieba.

„Smithsonian Institution z Waszyngtonu:
Annual report of the Smiths. Inst. Washington 1893. (July 1891).

Snoilsky Karol hr, bibliotekarz państwa w Sztokholmie:
1) Sveriges offentliga Bibliotek Accesions-Katalog 8. Stockholm 1894. 8-vo; 2) Kongl. Bibliotekets Handlingar 16. Arsberattelse for ar 1893.

Stępiński, dyrektor szkoły w Batignolles:
Sztych Ant. Oleszczyńskiego.

Szczęsna:
Poezye. Lwów 1894. 8-vo.

Szkoła polska w Batignolles:
a) Szablę po Bystrzonowskim.
b) Obraz olejny K. Malankiewicza z r. 1842.

Stypendysta z Zurychu:
Sztychy: 1) Das veste Closter Czenstochau. G. Bodenehr fec. et exc.; 2) Vera designatio urbis in Littavia Grodnae; 3) Bitwa na Psiem polu. Wycinek z dzieła p. t.: Histoire de Pologne; 4) Sapietta (tak!) Generale de Polacchi. Cesare Laurentio fec.

Szumlańska Teofila ze Lwowa:
Pieczęć mosiężna dowódcy strzelców konnych pow. siedleckiego.

S. A. z Petersburga:
Szkice Adama Szymańskiego. T. II. Wyd. 2. Petersburg 1890. 8-vo.

Tomczyński Walery z Paryża:
Pierścień z podobizną gen. Sowińskiego.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jaworowie:
Sprawozdanie wydziału Towarzystwa „Sokół“ w Jaworowie od początku istnienia Towarzystwa do r. 1893 i za rok 1893. Jaworów 1893, 1894. Zeszytów 2.

Towarzystwo posiadaczów kotłów parowych w Szwajcaryi:
Wydawnictwo roczne: Schweizerischer Verein von Dampfkessel-Besitzern“. 25-tes Jahresbericht 1893. Bern 1894. 8 vo.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie:
Sprawozdanie z posiedzeń Rady nadzorczej Towarzystwa, odbytych w marcu 1894 roku. Lwów 1894. 8-vo. (D. n.)

Kustosz Muzeum *Rużycki de Rozenwert.*

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 sierpnia. Reskryptem z 23 b. m. darował cesarz resztę kary 61 więźniom w zakładach karnych.

Wiedeń, 25 sierpnia. Wielki książę Piotr z żoną i córką dzisiaj rano przybył tutaj z Petersburga.

Wiedeń, 25 sierpnia. Minister Plener wraz z małżonką wyjechał do Krakowa, skąd pojedzie do Lwowa na wystawę.

Berlin, 25 sierpnia. Tutejszy magistrat uchwalił kongresu hygienicznego, który we wrześniu br. będzie obradował w Peszcie, nie zapraszać do odbycia w r. 1897 następnego zjazdu w Berlinie.

Kolonia, 25 sierpnia. Według doniesienia, które *Kölnische Ztg* otrzymała z Petersburga, manewry pod Smoleńskiem odwołano z powodu cholery, która w okolicach przeznaczonych na manewry szerzy się w sposób groźny.

Bern, 25 sierpnia. Rada związkowa zatwierdziła w zasadzie projekt przebicia góry Simplon na drodze żelaznej Jura-Simplon i przesłała go rządowi włoskiemu.

Bern, 25 sierpnia. Rada związkowa wydaliła znowu pewną liczbę francuskich anarchistów.

Bern, 25 sierpnia. Państwa interesowane w sprawie francusko-chilijskiej zgodziły się na warunki, pod ktoremi Rada związkowa upoważniła sąd związkowy do objęcia urzędu sędziego polubownego.

Londyn, 25 sierpnia. W Izbie niższej sekretarz parlamentarny spraw zagranicznych sir E. Grey oświadczył, iż niema żadnego powodu do przypuszczenia, że flota na wodach Korei będzie niedostateczną.

Londyn, 25 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Jokohama pod datą 22 bm., że wejść do portów w Jokohama i Nagasaki bronią torpedy. Obce okręty musi przeprowadzać łódź japońskiej marynarki.

Londyn, 25 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Shanghai, że cudzoziemcom zabroniono zbliżać się bez pozwolenia do arsenału. Dekret królewski poleca uzbrojenie 10.000 ludzi z Mandżuryi i prowincyi Peking, które odejdą do Tungtchou, Sanho i Tientsin. Cesarzowa miała 12 milionów taels przekazać Lihungchang. W poniedziałek 40 Japończyków opuściło Shanghai. Wielu Chińczyków przybywa z Japonii do Hongkong.

Plymouth, 25 sierpnia. Parowiec „Dunnotar Castle“ uderzył wczoraj o godz. 5 rano o skały Eddystone, lecz już po godzinie go uwolniono. Podróżnych wszystkich wysadzono na ląd. Nurkowie badają spód okrętu.

Dundee, 25 sierpnia. Fałszerz weksli Hassberger stanął wczoraj przed sądem i przyznał się do winy oraz przyrzekł dokładne wyjaśnienia złożyć przed sądem wyższym.

Petersburg, 25 sierpnia. Onegdaj objęło międzynarodowe konsorcyum 60 600 000 marek czteroprocentowych od podatku uwolnionych obligów pierwszeństwa towarzystwa drogi żelaznej Rjasan-Uralsk, dawniej Rjasan-Koskow. Do konsorcyum oprócz petersburskich banków należą berlińskie firmy Mendelsohn et Comp, Robert Warschauer et Comp., S. Bleichröder, Towarzystwo dyskontowe i berlińskie towarzystwo handlowe. Emisya nastąpi prawdopodobnie w przyszłym miesiącu.

Petersburg, 25 sierpnia. Rozruchy w twerskim okręgu kozackim powstały z tego powodu, że ludność nie chciała się poddać rozporządzeniom przeciw rozszerzaniu zarazy bydlęcej. Wojsko sprowadzone przywróciło spokój.

Nowy-Jork, 25 sierpnia. Według ostatnich doniesień z Nicaragua wojska nikaraguańskie uwięziły angielskiego konsula Hatcha w Bluefiels i ośmiu innych cudzoziemców i odprowadziły do Greytown.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	60
Austryacka renta złota	123	—
4 % austryacka renta (marcowa)	97	80
4 % węgierska renta złota	121	70
4 % węgierska renta koron.	95	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1006	—
Akcye kredytowe	364	70
Londyn	124	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń 25 sierpnia. Ruble 133·50 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·60. — Żyto na jesień 5 43—0·00. Pszenica na jesień 6 69—0·00 Owies na jesień 6.05—0·00.

Wiedeń, 25 sierpnia. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95 90; 4 % galic. fund. propin. 96·60; 4½ % list. banku kraj. 100·—; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·90; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 145 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367 12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 425·—; Länderbank na 200 złr. 262·90; akcye austro-węg. banku na 600 zł. 1.013 —

Berlin, 25 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 221 70 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta [illegible] mrk. Austryacka srebrna renta 94·90 mrk. Węgierska złota renta 99·60 mrk. Węgierska renta koronowa 92·80 mrk. Austryackie banknoty 164·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

✝

Za spokój duszy ś. p.
MARYI Z BERNACKICH
KIEŁPIŃSKIEJ
zmarłej w Krakowie 24 sierpnia b. r.
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów w Krakowie we wtorek 28 b. m. o godzinie 10 przed południem, na które pozostały mąż i brat zmarłej Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zapraszają.

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8.23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 15,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Masę francuską
do zapuszczania posadzek.
Masę woskową
własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową
do lakierowania podłóg
Farby pokostowe
szybko schnące do podłóg
Lakier powozowy

Pasy do maszyn
z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.
Oleje
do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW



pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:
Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 65 104

Siny kamień
(siarczan miedzi)
do bajcowania pszenicy
Korzeń mydlany
do prania wełny.
Cebula morska i inne trucizny
na szczury i myszy polne.

Antimerulion, Karbolineum
przeciw grzybowi i zgniliźnie.
Środki do desinfekcyi
jako to:
Antibakterion.
Wapno chlorowe
Kreolina Brockmanna.
Siarczan żelaza itp.

Zakład VIII-klasowy wyższy SEWERYNY GÓRSKIEJ
znajduje się 2070 1 14
przy ulicy Wielopole, L. 4, II piętro.

Solowe i zbiorowe
lekcye gry na skrzypcach
rozpoczną się **z dniem 5 września b. r.** — Zgłoszenia przyjmuje się od godziny 12 do 1¼, **ulica Gołębia, L. 14, I piętro.** 2077 1 10

Przyjmuje
uczniów na stancyę
za opłatą od 300 do 360 złr. rocznie.
Powierzonej mej opiece młodzieży zapewniam: zdrowe pożywienie i pomieszczenie, nieustający dozór męski i pomoc w naukach.
Żądającym udzielam lekcyj języka rosyjskiego.
Ulica Batorego, L. 1. 2076 1
J. T. Jasiński.

Ważne na czas Wystawy!
Hotel Szwajcarski
we Lwowie, ul. Batorego,
stacya kolei elektrycznej, poleca dla P. T. Podróżnych **pokoje z komfortem urządzone,** wraz z pościelą od **70 centów** począwszy. 2080 1 5
Zarząd hotelu.

Wyborne winogrona
w 5-klg. koszykach, dobrze opakokowane, po **2 złr. 40 cnt.**
Olbrzymie brzoskwinie
stołowe, dobre także na konfitury, w 5-klg. koszykach, po **2 złr. 40 cnt.**
Wyborne gruszki
także w 5-klg. koszykach, po **1 złr. 40 cnt.,** wysyła opłatnie za zaliczką
Munk Gàbor
Nagy Vàrad (Węgry).
Wyłączna sprzedaż **winogron stołowych** uprawy Bartok. 2079 1 3

---

2 pokoje
z meblami, **do wynajęcia dla pań** lub **starszego pana.** — Tamże **świetny fortepian do sprzedania.**
Wiadomość **w Głównej Agencyi dzienników i ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej,** Plac Maryacki, L. 2, Kraków. 2067 1 3

Panienki
uczęszczające do szkół publicznych lub pensyonatów w Krakowie, znajdą umieszczenie i opiekę rodzicielską **w domu urzędniczym.** = Fortepian w miejscu. 2071 1 2
Wiadomość: **Kraków, ulica Lubicz, L. 26, II piętro,** pod literami **M. B.**

Młynarz lat 39 mający, przyjmie z dniem 31 sierpnia b. r. obowiązek w młynie walcowym jako starszy młynarz. — Adres: **Józef Michalik w Dobczycach,** w młynach Wgo Turnaua. 2054 1

Obwieszczenie.
Celem zbadania, czy zamierzone przez **Pinkusa Heubluma przedsiębiorstwo przemysłowego czyszczenia, suszenia i sprzedaży jelit** przy **ulicy Podgórskiej, L. 1,** może być dozwolone ze względów sanitarnych, policyjno-budowniczych i policyjno-ogniowych, wreszcie ze względów prywatno-prawnych, wyznacza się w myśl § 29 ust. przemysł. termin do oględzin komisyonalnych na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa **na dzień 17 września b. r. o godz. 10 przed południem.**

O czem się zawiadamia gminę miasta Krakowa, znanych sąsiadów i strony interesowane z nadmienieniem, że zarzuty przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu wnieść można na piśmie przed upływem powyższego terminu, lub też ustnie przy komisyi; nadmienia się, że później wniesione zarzuty uwzględnione nie będą i zezwolenie na zamierzone przedsiębiorstwo, o ile przeciw takowemu nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielone zostanie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 19 sierpnia 1894. 2075 1
Szymkiewicz.

Pierwsza galicyjska parowa
fabryka dachówek podwójnie falcowanych
w Płaszowie
wyrabia i sprzedaje dachówki pierwszej klasy (system wienerberski) w cenie po **40 złr. za 100 sztuk** loco stacya Podgórze-Płaszów. 2069 1 15
Łaskawe zamówienia przyjmuje **biuro przy ulicy św. Sebastyana, L. 4.**
Zarząd.

Prawdziwym jest z herbem m. Tokaju.
koniak tokajski tylko
z
Pierw. tokajskiej fabryki koniaku
która jedynie w Tokaju istnieje pod kontrolą Wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu. 1801 10 28



Złote medale: **Paryż, Bordeaux, Haaga, London, Bruksela, Nicea, Berlin, Chicago.** Dyplomy honorowe jako najwyższe odznaczenie **Wiedeń 1894.**

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.
Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.
Główny skład w droguery **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 1 72

Dra Brehmera zakład leczniczy
dla chorych na piersi
w Görbersdorfie na Śląsku pruskim.
Asystent Polak: **Dr. A. Jaruntowski.** 1966 6 10
Sezon letni i zimowy. Znakomite rezultaty leczenia.
Mieszkanie i całkowite utrzymanie (z honoraryum lekarskiem, kąpielami, natryskami, mlekiem, kefirem i t. d.) **już od 130 marek miesięcznie począwszy.**
Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie bezpłatnie wysyła **Zarząd.**

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i **English school for young ladies** w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. 2047 2 7
Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim: udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością
Kraków, ul. Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Edmund Klimek przy linii A—B
poleca przy handlu 2082 1 5
pokoje gościnne, zdrową kuchnią, piwo świeże okocimskie.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach i rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.



OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszą się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 34 52

Ph. Mayfart i Sp.
ces. i król. wył. uprzyw.
Fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.
Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebremi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **600 robotników.**
Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia
do poruszania ręką, kieratem lub parą.
Kieraty
z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża.
Tryery, łuskacze kukurudzy
Prasy do siana i słomy
do porusz. ręką, stałe i ruchome.
Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Sieczkarnie, Śrutowniki. Siekacze do paszy** i **buraków. Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt. Przenośne **kotły z piecami,** jako też **parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. Prasy** do różnych celów, jak również do **wina i owoców. Suszarnie** owoców i warzyw, oraz do wszelkich celów przemysłowych. **Samodzielne patentowane polewacze winnych latorośli i roślin „Syphonia“.** 1714 5 10
Katalogi darmo. — Poszukuje się zastępców.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 2019 2 6
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Pomocnik handlowy
z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady.
Zgłoszenia pod adresem: **K. W.** poste restante **Nowy Sącz.** 2083 1 2

Poszukuję **od 8 września b. r.**
pokoju nieumeblowanego
z osobnym wchodem, na piętrze, na ul. Wesołej w mieście Krakowie lub w Podgórzu. 2058
Jegierek w Krynicy, „pod gwiazdą“.

Gotowe 2020 2 0
sukienki, ubrania,
płaszczyki
dla dziewcząt i chłopców;
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro,
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania
WODY
ze źródeł na nizinach się znajduj. podejmuje się
A. KUNZ
fabrykant,
Hranice
M. Weisskirchen.
Prospekty darmo. 923 29 0

Rok szkolny 1894/5
w krakow. Szkole handlowej
rozpocznie się
4 września 1894.
Począwszy od tego dnia przyjmuje zapisy i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor szkoły w domu pod **L. 16, przy ulicy Siennej,** codziennie od godziny 2—4 po południu. 2016 2 3
Dyrekcya.

Sukna na mundurki
dla uczniów szkół średnich
wyrabia 1782 6 0
Fabryka wyrobów wełnianych F. Zajączka w Kętach.
Na żądanie wysyła się próbki franco.

Do Wiednia
dla kształcenia się udające panienki znajdą utrzymanie i opiekę u polskiej, katolickiej rodziny urzędniczej. Konwersacya francuska i niemiecka w domu, fortepian do użytku.
Adres: **E. S., II., V. reinsgasse, 26, Thür 23.** 2022 3 3

Do sprzedania
majątki ziemskie
w następujących obszarach, a to: 100 morgów, 123 m., 170 m., 200 m., 250 m., 260 m., 270 m., 330 m., 375 m., 380 m., 420 m., 480 m., 493 m., 544 m., 590 m., 600 m., 641 m., 650 m., 664 m., 700 m., 800 m., 980 m., 1038 m., 1055 m., 1084 m., 1232 m., 1295 m., 1431 m., 2200 m., 2470 m., 5405 m., 6000 m. i 8119 m. w cenach niżej 100 złr. do 200 złr. za mórg, z inwentarzami żywemi i martwemi, z doskonałemi budynkami, pałacami, z ładnemi ogrodami, w pobliżu miast i kolei żelaznej, w ładnych miejscowościach położone. Na żądanie posyła się szczegółowe opisy franco.
Wiadomości udziela 1988 4 12
p. Edward Lipiner w Tarnowie.

Artykuł powszechny, który się przyjął świetnie we wszystkich krajach.

Sarg'a środek do czyszczenia zębów uznany za niezbędny
KALODONT
(przez władze sanitarne badany).
Bardzo praktyczny w podróżach. Aromatycznie orzeźwiający. Wszędzie do nabycia.

Że dla naszego zdrowia i dobrego wyglądu należyte trawienie jest rzeczą bardzo ważną, wie o tem każdy, a przecież tak mało zwracamy uwagi na to, że zdrowe zęby są do tego pierwszym, niezbędnym warunkiem. Stare przysłowie niemieckie, które powiada: „Gut gekaut ist halb verdaut“, powinniśmy zawsze mieć w pamięci.

Nadworny dentysta, radca ces. **E. M. Thomas** w Wiedniu, prof. Dr. **Koch** i inne powagi na polu naukowem, w końcu Dr, **W. D. Miller,** profesor przy Zakładzie dentystycznym uniwersytetu berlińskiego, w dziele swojem: „Die Mikroorganismen der Mundhöhle“, Lipsk 1892, wykazali dowodnie, że w jamie ustnej, gdzie jest wilgotno i ciepło, tworzą się ustawicznie i w niesłychanie wielkiej ilości pierwiastki trujące i że powstającym stąd chorobom, które często są nader niebezpieczne, zapobiedz można tylko przez stosowne i staranne czyszczenie ust. Scisły związek między „zepsutemi ustami“ a „zepsutym żołądkiem“ został wyświecony dopiero przez te nowe gruntowne badania.

Woda sama atoli nie usuwa tych zarodków trujących. To osiągnąć można tylko przez używanie — a to najlepiej rano i wieczór — antyseptycznie działającego, starannie przyrządzonego i wypróbowanego środka do czyszczenia zębów takiego, jakiego w sposób powszechnie uznany dostarcza „Sarga Kalodont“, którego używanie zwrasta stale tak, że dzisiaj w niego zaopatrują się już miliony, co świadczy najwymowniej o wartości tego środka. — Rousseau powiedział: „Kobieta, która ma piękne zęby, nigdy nie jest brzydką!“ Ale nietylko piękność i wdzięk na uśmiechniętej twarzy osięga się przez pielęgnowanie zębów w ten sposób, lecz co ważniejsza, zapewniamy sobie zarazem zdrowie i dobry wygląd aż do późnych lat. Świadectwa o prawdziwości tego, co tu powiedziano, uznania i zamówienia z najwyższych sfer dołącza się zawsze. 3037 10 10

Trzeba się strzedz przed naśladownictwami oszukańczemi, żadnej wartości nie mającemi, a w opakowaniu tak samo wyglądającemi!

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.